

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 60 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się z góry. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wąłów hermańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapłacone nie nlegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odesławy, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Pospolite ruszenie.

Kiedy powstanie polskie z pewnością zwyciężyć może Moskwę? oto pytanie, które nie jeden przypatrujący się tej walce dzisiejszej, nie raz sobie uczynił.

Mówią często, iż siła połączonej całego narodu nie się oprzeć nie może, a więc że gdy cały naród powstanie, Moskwa będzie zwyciężoną.

Zdanie to jednak uważamy za czysty ogólnik, nie mający żadnej donośności. Nie widzieliśmy bowiem przykładu w historii, aby gdziekolwiek cały naród mógł chwycić za broń i prowadzić wojnę. Zdarzało się w stołecznych miastach wszystka ludność chwycić za broń, ale walka wtedy nigdy nie trwała długo. Coż dopiero gdyby kto chciał ludność całego województwa zgromadzić razem i rozpuścić z nią walkę z wojskiem regularnym! Wkrótce wszyscy doznaliby głodu i mrozu, chodziliby nago i boso, i walka dalsza stałaby się niemożliwą.

Różne inne funkcje narodu nie mogą bowiem być na dłuższy czas przerwane, jeżeli naród nie ma być podcięty, jakby kosą rośliną żywą.

Gdyby w 24 godzinach nieprzyjaciela napaść i od razu zniszczyć można, toby jeszcze było rzeczą możliwą, powstaniem całego bez wyjątku narodu wyjarzmie kraj. Ale gdzie trzeba wojnę prowadzić formalną, długą, i kilka armij po kilkakroć pobić aby je zniszczyć, tam powstanie całej ludności nie wystarcza. Tam trzeba wyboru najdzielniejszych, największym poświęceniem natchnionych, którzyby wytrwali i niezmordowanie prowadzili tak długą walkę, dopokąd nieprzyjaciela nie zwyciężą.

W Polsce bywały pospolite ruszenia często, lecz nigdy nie znaczyło to, iż cały naród rusza na pole walki. Szła wtedy tylko najbitniejsza wówczas część narodu, oswojona z bronią i z wojną, szła szlachta do boju, i to nie wszystka jeszcze.

Tak też jeżeli się mówi i teraz o pospolitem ruszeniu w Polsce, to nie może to oznaczać, iż co żyje pójdzie biec się, ale że co zdolne do broni, a innej funkcji, koniecznej w publicznym życiu narodowym nie spełnia, to chwyci za broń.

Lecz chociażby w Polsce i przyszło do pospolitego ruszenia, to nie wierzymy aby już tem samem Moskwa mogła być pokonana z pewnością. Raz bowiem wyparta z jednego lub kilku województw, zbierze ona nowe armie i dalszą

walkę prowadzić będzie. Pospolite zaś ruszenie może wyrwać dwa, trzy lub cztery tygodnie w boju, ale nie kilka miesięcy lub lat kilka.

Zresztą pospolite ruszenie bywało zawsze tylko siłą posiłkową we wszystkich wojnach, popierającą jedynie chwilowo działania wojenne, ale nie siłą główną, rozstrzygającą, siłą przeprowadzającą walkę do końca. Gdyby pospolite ruszenie dłużej trwało, nie tylko doznałoby samo, wkrótce głodu i nędzy, lecz i kraj na długi czas byłby wycieńczonym i nie mógłby dostarczyć potrzeb wszelkich nawet w pierwszej linii walczącym siłom głównym.

Nadto przypatrzmy się Litwie, gdzie, nie ma pospolitego ruszenia, a jednak powstanie najsilniej się rozwija. W tych okolicach, gdzie najwięcej sroży się Moskwa, gdzie ucisk największy, tam rozbudziła się i rezygnacja największa. Szlachta, mieszczenie i włościanie zostali tam przyprowadzeni srogością Moskwy do tego postanowienia, iż ani obawa utraty majątku, ani obawa utraty życia nie czyni na nich żadnego wrażenia. Mienie i życie, los swój własny i los rodzin swych rzucili oni do rozpacz przywieźdzeni, lub religijem i patriotycznym uczuciem natchnieni w ofiarę ojczyźnie, z tem przekonaniem, że na zgłiszczach ich domów, na pomoście ich ciał, od moskiewskiej broni rozszarpanych, runie Moskwa a wznieśnie się wolna i niepodległa Polska.

Podobnie i w pierwszych chwilach powstania, gdy młodzież patriotyczna miała być pochwytna i wysłana na Kaukaz lub Sybir gorzej jak na śmierć, bo do wojsk moskiewskich, i po wzięciu postanowienie albo zginąć w walce z Moskwą, albo swobodę zdobyć swej ojczyźnie: bezbronna prawie i bardzo nieliczna, zatrzęsła w jednym dniu siłą armią moskiewską, i dziś jeszcze powstanie z jej poświęcenia wydobywa się swą moralną.

Otoż i teraz powstanie jedynie wtedy pomysły z najzupełniejszą pewnością skutku osiągnąć i własnymi siłami Moskwę zwyciężyć może, gdy w narodzie wyrobi się to samo silne postanowienie, jakie wyrobiła w sobie młodzież w styczniu, rozpoczynając walkę przeciw olbrzymiej armii, jakie wyrobili w sobie szlachta, mieszczenie i włościanie na większej części Litwy, gdy naród oddał na ofiarę ojczyźnie siebie i mienie swe, bez wszelkiego oglądania się i zastrzeżeń. Wtedy mnożyć się będą oddziały powstańcze na wszystkich punktach toczącej się walki, wtedy pospolite ruszenie, popierające chwilowo działania powstań-

czych oddziałów, nabierze wielkiej potęgi i donośności. Wtedy naród będzie w stanie dostarczyć walczącym wszystkim potrzeb; wszelka bowiem czynność narodowa, czy to części narodu pozostającej w swych miastach i siolach, czy walczącej przeciw Moskwie, będzie stokroć podniesiona i pozbywszy się wszystkich słabości ludzkich nabędzie sprężystości i rzutności, której się największa potęga materialna Moskwy oprzeć nie zdoła.

Dopokąd zaś taka siła moralna, taka rezygnacja, taki entuzjazm bohaterski w całym narodzie się nie rozwinię, walka chociaż się przeciągać będzie, ale skutki jej nie będą donośne i widoczne.

## Sprawa polska za granicą.

Nadchodzi dzień, w którym Gorczakow ma nadesłać odpowiedź paryż, Wiednia i Londynu, dzień 14. b. m. W miarę jak się zbliża ta chwila, którą wiele dzienników uważa za decydującą, głosy urzędowe nad Sekwaną i Tamiżą, niedawno wojenne, poczynają głosić pokój światu i ludziom dobrej woli t. j. Europie, carowi i jego hordom.

Najprzód lord Palmerston zaprzecza w parlamencie dotychczasowym wieściom dziennikarskim, jakoby Anglja i Francja były już związane na przyszłość pewnym programem dalszej procedury przeciwko Moskwie; oświadcza że Anglja ma dotąd wolne ręce, i może dysponować według potrzeby. Moskwa więc dowiaduje się że mocarstwa Zachodu nie są jeszcze w całkowitem porozumieniu, i że na tle tej okoliczności będzie mogła tunanic światem swobodnie i zyskiwać na czasie.

Powtórę Włochy przeczą, by zawierały z Francją jakąkolwiek umowę wojenną, a więc i z tej strony nie ma się niby niczego Gorczakow obawiać.

Dalej Monitor zaprzecza dopiero teraz, jakoby cesarz Napoleon miał zamiar odbyć rewję statków pancernych w Cherbourgu. Moskwa tedy może być spokojną. Imperator francuski nie chce czynić demonstracji wojennej.

Następnie la France z d. 7. b. m. po raz setny zachwyca się nadzieją, że Moskwa da odpowiedź przychylną; la Nation, będąca organem życzeń hr. Drouin de Lhuys, taką ma pewnością, że konferencje przyjdą do skutku, iż wymienienia już reprezentantów, którzy wezmą w nich

udział jako pełnomocnicy Austrii, Francji i Anglii: pp. Hübner, Thouvenel i Clarendon.

Nakoniec głos Constitutionnela, upominający Polaków, by nie stawili przeszkód ze swej strony usiłowaniam dyplomacji, przypuszcza zapewne, że Moskwa okaże się jak gołąbek potulna.

Kównocześnie Rząd narodowy występuje z uroczystym oświadczeniem, że nie biorąc względu na żadne obietnice, ani oczekując zapomogi z za granicy, będzie stał wiernie przy programie, wypisanym tak uroczystość a święcie d. 22. stycznia b. r., z czem zgadza się cała opinia zdrowa narodu walczącego, bo tylko w hasle. wydanem owego dnia wiekopomnego, leży jego siła olbrzymia, którą poczuje kolos moskiewski. Oświadczenie Rządu narodowego wydaje się pokojowcom europejskim ostatnim głosem, wtórującym tej arji, jaką odgrywają organa rządów zachodnich. „Nie będzie interwencji zbrojnej! nie będzie wojny!” wołają i cieszą się. „Polska sama jedna znajdzie się w paszczy potwora północnego, i niebawem zabłaga głosem pokory o wspaniałomyślność cara!” wróżą prorocy z różką oliwną.

Niebażni wygodnisie! oni myślą że naród, który po sześciomiesięcznym krwi rozlewie nie stracił ani isierki zapachu pierwotnego, nie stracił wiary w Boga ni w dzielność własnego ramienia, naród, któremu najpotężniejsze mocarstwo nie zdołało wytrącić z ręki oręża, wydającego kiwawo z ręki moskiewskiej, że naród ten złoży broń przed wspaniałomyślnością moskiewską i pójdzie cichy jak owca do rzeźni. Niebażni, oni myślą, że będą mogli spać spokojnie pośród szczelek kos polskich, co hydrze mongolskiej odcinają głowę po głowie, że będą dalej z zadowoleniem widza teatralnego lub objętnością lichwiarza patrzeć na sceny, oburzające ludzką, obrażające godność narodową! Oni myślą, że w XIX wiecie, kiedy narody przyszły do poznania swego rozumu i swych praw, kiedy ujęły w swe dłonie kontrolę nad gabietami, tryumfować może nieprawość nad prawem, barbarzyństwo nad cywilizacją, porządek społeczny nad anarchią socjalną!

Daremne rachuby, owe rachuby pułków, powstania polskiego: jeszcze dwa tygodnie, jeszcze miesiąc, jeszcze najdalej dwa miesiące, może jeszcze do zimy, chyba w najlepszym razie do Bożego narodzenia potrwa wojna polska przeciwko Moskwie! W taką operację algebryczną bawia się organa dyplomacji europejskiej, jak gdyby miały do czynienia z bryłą martwą, a nie

## Przegląd wypadków obecnej wojny.

III.  
(Ciąg dalszy.)

Nieostrożność ta, często się w teraźniejszym powstaniu powtarzająca, bywała już przyczyną zupełnej klęski niejednego oddziału, dlatego surowo komendantów do odpowiedzialności pociągać trzeba, którzy przez nieogledność i nieobalstwo narażają całe oddziały na rozbięcie.

Forpocztę są to zmysły komendanta. Przez nie to dowiaduje się on o ruchach nieprzyjacielskich, odgaduje ich zamiary lub podsłuchuje umówione napały. Dlatego dowódca małego hufca, który jest pozbawiony donioślejszych środków czuwania nad bezpieczeństwem swej gromady, nie powinien zaniedbywać tych ostrożności, których prosty rozum i konieczna potrzeba wymagają; inaczej nie za surowo go się osądza, jeżeli go się nazwie bez zmysłów. Wielej hetmani i królowie nawet co się bawili wojaczką, oglądali nocami albo w niespodzianych godzinach rozstawione czaty, osobiście dozorali pełnienia tej służby. Przykład ten jest tem potrzebniejszy, gdyż służba połowa jest podstawą wszelkich działań wojennych, a zaniedbanie jej dotkliwie daje się czuć nieoglednym dowódczom.

Gromady partyzantów powinny w tym samym stopniu jak się pozbawiają formalności wojsk regularnych, wynaagradzać to czujnością, ruchliwością w nateżonej służbie połowej, bo marsze takich hufców nie są czem innym, jak skrycie na zwłady maszerującymi patrolami; obozowanie

zaś jest czujnym pilnowaniem kryjówek pod nosem nieprzyjaciela. Bitwy partyzanta są to albo napały gwałtowne ale krótkie na wroga, lub też obrona z odwrotem nagłym ale w porządku, jeżeli nieprzyjaciela wysledzi obóz i uderza wielkimi siłami.

Latwowie i lekkomyślne usposobienie wielu dowódców, brak podejrzliwości, koniecznej potrzebnej w ocenianiu ludzi i doniesień, nie przewidywanie wszystkich możebnych następstw, były powodem nieobliczonych niebezpieczeństw wypadków w tej wojnie, których przy większym nateżeniu umysłu uniknąć można było.

Lokowanie się po dworach lub innych zamieszkałych różnemi ludźmi miejscowościach, bywa źródłem nieuchronnem wyjawienia sił i celów partyzanta, który powinien jak najstaranniej unikać zawlekłej styczności z mieszkanicami i tylko wtenczas z nim się komunikować, jeżeli to może uczynić z ostentacją, siłą lub nawet postrachem, które są najsilniejszymi działaczami na lud nieokrzesany.

Powstańcy z okolic Konina, odpierając nieustanne ataki jen. Brunnera, przeszli przez miasto Koło i spaliwszy most nad Wartą pociągnęli w kierunku północnym ku Włocławkowi. Degażowany przez ten ruch Mielecki, na południu koło Częstochowy operujący Cieszkowski, odparł napad Szachowskiego pod Mrzygłodem, zniszczył most kolei żelaznej w Zawierciu nad Wartą, przecinał telegrafy i opuścił Mrzygłód, słabo tylko napierany przez Moskale, którzy w największej sile zwrócili się na Mieleckiego na wia-

domosć o przybyciu generała Mierosławskiego do tego oddziału.

Na granicy pruskiej w Pankach usadowił się inny oddział, przeciw któremu wyruszyła część załogi z Częstochowy; powstańcy nie przyjęli bitwy i po stracie kilku cofnęli się do bliższych lasów, pozwalając Moskalom bez przeszkody bombardować tamtejsze huty i nie przerywając im zupełnie zabawki straszenia hukami dział pobliskich landratów pruskich, którzy telegrafowali i rozprzedali gońców na wszystkie wiatry, że w Pankach toczy się bardzo krwawa walka, już od kilku godzin trwająca. Odczarowanie Moskali było konieczne, gdy po długiej kanonadzie przystąpiwszy do szturm, nie znaleźli, jeno powalone od ich kul kominy.

Podczas gdy Cieszkowski i Oksiński, który buszował w okolicy Opatówka, zaskoczyli Moskwę w okolicach Częstochowy, oddział Mieleckiego, zasycany nieustannie przez Wielkopolan, uorganizował swe siły w ciągłych potyczkach między Koninem, Kołem i Włocławkiem.

W borach Psarskich zbierały się silne hufce, debuszując mniejsze oddziały dla niepokojenia nieprzyjaciół. W Brdowie i Babiaku zabrano kasy i poniszczono herby moskiewskie, proklamując Rząd narodowy i rozpromieniając powstanie.

Przy końcu lutego zakorzeniło się powstanie silne w tych okolicach, zasilając się z wszystkich warstw ciętnej dla sprawy narodowej ludności. Ochotnicy z Poznańskiego przekroczyli pod Radłowem granicę i pobiwszy pod

Kazimierzem zastępujący im drogę oddział moskiewski, złączyli się pod Koninem z hufcem Mieleckiego.

Przedwczesny atak na Konin niepowiódł się zgromadzonemu tu gilyriaslom, którzy po krwawej walce pod kościołem biniszewskim odstąpili od zamiaru zajęcia Konina, usuwając się do Ślesina. Inny oddział Poznańczyków, który tak-że dążył do połączenia, nie mógł pod Ślepą przełamać stojących tam Moskali, i był w znacznej części nazad pod Rachocinem i Skapem wparty w granicę Poznańskiego, w skutek denuncjacji Prusaków, którzy jak najdokładniej przygotowali, zdradziecko naprzód ułożony z Moskalami manewr.

Mielecki powetował szybko to zwycięstwo wroga pod Mieczownicą, odrzucając Moskale po krwawej walce nazad do Ślupcy, skąd podochoceni od swych policjantów pruskich, dążyli na pewne zwycięstwo. W ogóle drobne niepowodzenia lub zawady nie osłabiały prądu powstania, które oparli się na przekonaniu o świętości i sprawiedliwości sprawy narodowej, niezachwiane po każdej porażce wznosiło się z większym jeszcze zamachem, do osiągnięcia raz wytyczonego celu, nie obzierając się na względy lub wypadki niespodziewane, które tylko są w stanie sparaliżować własne siły szukających zkadinną otuchy i pomocy.

Mimo klęski pod Dobroszowiem 1. marca, spowodowanej ambicją i nieporozumieniem dowódcy innego oddziału, nie zaprzestął Mielecki swej działalności w tych okolicach, organizując



z istotą zywą, jak gdyby obliczały siłę wody spadającej na koło młyńskie, a nie siłę moralną, siłę idei nieśmiertelnej, co przekształca państwa i nadaje nową postać państwu i społeczeństwu.

Wbrew faktom powyższym, dokumentującym usposobienie jak najłagodniejsze w obec okrucieństw moskiewskich, dowiadujemy się, że w parlamencie angielskim długo zwlekana debata nad sprawą polską przyjdzie wreszcie do skutku, jak orzeka wczorajszy telegram.

Dalej korespondent Journal de Geneve upewnia, że tajemne układy Francji z Włochami nie są próżnym wynysłem dziennikarskim.

Dalej z kilku stron rozchodzi się wieść po Europie o nowych propozycjach, jakimi zwykły cesarz Napoleon trapić Austrię (wielce dbała jak wiemy o nietykalność swych granic), propozycjach zagarnięcia księstw Naddunajskich, a natomiast niesprzeciwiania się wyswobodzeniu Polski z pod jarzma moskiewskiego.

Dalej korespondent paryżki A. A. Ztg. donosi za rzecz pewną, że Francja zamyśla teraz wystąpić w Londynie i Wiedniu z propozycją, by wszystkie trzy mocarstwa na przypadek odmowy moskiewskiej lub rozbicia się konferencji, podpisały wspólnie protokół i określiły ściśle, jak daleko pójdzie zamierzają w razie ostatecznym Protokół taki stanowiłby formalną konwencję, a w obliczu Moskwy pozytywną groźbę. W paryżkich kołach dyplomatycznych ma panować wiara, że konwencja taka przyjdzie do skutku, chociaż jeszcze nie wiadzie kiedy.

Pays, organ tajemnych życzeń gabinetu tui-leryjskiego, d. 7. hnt. poczęł już przygotowywać opinię do takiego kroku.

Naostatek General-Correspondenz, dziennik półurzędowy wiedeński zamieszcza rzecz na stępującą o polityce moskiewskiej w Polsce:

„Z Warszawy dnia 7 czerwca. Murawiew Wyształ w sześciu guberniach, oddanych jego władzy nieograniczonej, postępuje drogą raz obroną i zdaje się, iż zamyśla szlachtę całkowicie wykorzenić, jak to się okazuje z jego cyrkularza z dnia 23 czerwca. Gdyby bowiem chciano w tych guberniach wykorzenić szlachtę polską, wywłaszczeniem, to wyznaczonoby przynajmniej termin, w którymby szlachta większa i drobniejsza miała sprzedać majątki i opuścić kraj. Byłoby to środek bardzo niesłuszny. Lecz Wyształ wystrzega się nawet cienia prawa, któryby w tem zależał, gdyby zmuszono szlachtę, będącą głównym nieprzyjacielem Moskwy, ażeby z ruchomym majątkiem opuściła kraj, i naznaczono termin do sprzedania majątku nieruchomego. Lecz Wyształ wywłaszcza owszem wszystkich tych, na których pada jakikolwiek, chociażby najbłahsze podejrzenie o sprzyjanie polskiemu powstaniu i oddaje majątki ich chłopom, a szczególnie denuncjantom. Obawiamy się, ażeby rozporządzenie to Murawiewa z dnia 23 czerwca nie wywarło wrażenia, oburzającego całą ludność cywilizowaną, i aby nie dało powodu do nieufności w najlepsze zamiary rządu moskiewskiego względem żądane go przez dwory europejskie uspokojenia Polski. Zachodzi tylko pytanie, czy Murawiew ma większą władzę jako rzecznik i wykonawca idei moskiewizmu, czy jako gubernator wojenny. Zdaje nam się wszelako, że w pierwszym charakterze posiada większą władzę. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to pojmujemy, dlaczego zapewniają Moskale, że rząd ich nie przystanie na konferencję, ponieważ ogólna opinia Moskwy uważa to za największe upokorzenie.

nanowo z całą energią powstanie, przysługujące momentalnie niezręcznością w manewrowaniu majora Garczyńskiego, który na własną rękę, nie czekając rozkazów swego przełożonego, wyruszył na spotkanie nieprzyjaciela. Mierosławski usunął się zupełnie od dalszego wpływu na tok wojenny powstania w tych okolicach, przymuszony do tego od zacięgie przeciw jego osobie występującej opinii.

Z temi wypadkami równocześnie małe gromady podsuwały się pod samą Warszawę, jak pierwszej, niepokojąc załogę stolicy i zmuszając jej garnizon do ciągłych bezskutecznych wycieczek, lub też przeprowadzając się przez Wisłę w płockie województwo i ustalając związek z oddziałami walczącymi pod wodzą Zygmunta Padlewskiego, który swemi poruszeniami promienił w okolicy Ostrołki, łącząc się z powstaniem okolic Białegostoku. Zliczając w różnych stronach, nad brzegami Warty, Pilicy i po lewym brzegu Wisły walczące hufce gierylasów, dochodzimy w tym okresie, to jest na początku marca do siły 12.000 partyzantów, którzy choć rozrzucony lub bez związku, operowali w części Kongresówki; która to liczba jest tem więcej zastanawiająca, gdyż w żadnym powstaniu lub wojnie narodowej, nie doszło się w tak krótkim czasie do tego wysokiego procentu co do ludności, zamieszkującej podobną przestrzeń, jak jest Kaliska, Krakowskie i Sandomierskie. Stosunek ten liczebny jest najlepszym dowodem, że

i ponieważ opinia ta jest tak potężna, że musi być uwzględniona.

A nadomiar wszystkiego Nordd. Allg. Ztg., przyboczny dziennik Bismarka, utrzymuje dziś z wielką pewnością, że Gorczaków nie przystanie na żadną konferencję.

Czy tak czy owak, Polacy spuszczać zasłone na grę dyplomacji europejskiej — wiedzą najlepiej jak stoja. I niczego więcej nie potrzebują.

## Ziemie Polskie.

Od granicy wołyńskiej 10. lipca.

□ Pochód i atak na Radziwiłłów, wykonany przez oddział pułkownika Horodyńskiego, opisywany i osądzany był już kilkakrotnie w gazetach, ale po większej części od żołnierzy z oddziału jenerała Wysockiego. Lecz opisy te nie były dokładne, a co do szczegółów, było wiele mylnie podanych. Z tego powodu przesyłam wam szczegółowy opis, skreślony przez oficera z oddziału Horodyńskiego, który oficer dobrze poinformowany był tak o wszelkich rozkazach, jak i o wykonaniu takowych, i o walce w Radziwiłłowie.

Rozkaz dany pułkownikowi Horodyńskiemu był następujący: Część oddziału, składająca się z jednej kompanii piechoty i 12 konnych, ma o 9. godzinie wieczór wyruszyć z obozu, (znajdującego się w lesie pod Nakwaszą), i udać się wprost na granicę, granicą ma iść wzdłuż po przy czartaki obicieczków w największej cichoci, i posterunki moskiewskie poznać. Rekonasans ten dotrże aż do trzeciej budy obicieczków, znajdującej się pod lasem w okolicy Brodów, i tam zastanie rekonasans z oddziału jenerała Wysockiego, z którym skomunikuje się co do obecności obudwu oddziałów, aby na Radziwiłłowie razem uderzyć oddziałami Wysockiego, Horodyńskiego i Miniewskiego między 4 a 5. godziną rano.

Gdyby patrol z oddziału Wysockiego nie zastano w umówionem miejscu, to patrol Horodyńskiego ma czekać pół godziny, a gdy zapewne wtedy świtać będzie, więc wróci znowu do drugiej budki obicieczków, tam przekroczy granicę i połączy się na równinie przed lasem Radziwiłłowskim z posuwającym się tamtędy głównym oddziałem Horodyńskiego, i złoży pułkownikowi raport.

Rozkaz ten pułkownik Horodyński wykonał jak najdokładniej. Ale z oddziału Wysockiego nie przybył żaden patrol, któryby przyniósł tę najważniejszą wiadomość, czy Wysocki przekroczył granicę i czy idzie na Radziwiłłów lub nie.

Horodyński wykonał rozkaz ściśle, więc nie on zbłądził. (Ależ nie stało w rozkazie, iż pułkownik Horodyński ma nawet w razie, gdyby mu złożono raport iż oddziału Wysockiego nie ma, uderzyć sam na Radziwiłłów. Zresztą dopokąd oryginalny dosłowny rozkaz nie będzie ogłoszony, sprawa ta dokładnie osądzić się nie da. P. r.)

Patrol Horodyńskiego wedle instrukcji wrócił się po półgodzinnem czekaniu i przed lasem Radziwiłłowskim połączył się z oddziałem swym około 3 1/2. godziny zrana. Horodyński był nadzwyczajnie zdziwiony słysząc, iż z oddziału Wysockiego nie było patrolu w umówionem miejscu. Wtedy odezwał się do otaczających go oficerów: „Otóż teraz nie wiem, czy Wysocki przekroczył granicę, czy nie?..... Jesteśmy tylko o godzinę drogi od Radziwiłłowa oddaleni i według mego zdania trzy wypadki są możliwe: 1) z oddzia-

ruch w Polsce jest narodowym i nie zależy od żadnej wyłączonej klasy ludności. Trudnoby było znaleźć w zdarzeniach przeszłych taki ogromny procent za broń porwijającej ludności, chociaż w innych przypadkach nazywano takie lub i daleko mniejsze poruszenia, wojną narodową. My nie znaleźliśmy w historii co do stosunku liczebnego, podobnego ruchu w żadnym innym kraju. Dziwić się zatem potrzeba z tej wierz pewnych ludzi, którzy wchodząc w insynuacje Moskwy, powstaniu polskiemu konieczne charakter poruszenia narodowego odmówić wtedy chcieli. Chęć ta nierozsądna, pozbawiona wszelkich podstaw historycznych, powstaje najczęściej w głowach głupich lub Moskwie zaprzędanym, które to głowy najczęściej w dziennikarstwie się odzywają, wrzaskliwie perorując gawiedzi niemieckiej o socjalizmie w Polsce.

Do tych to z rozumu obranych, cheiwych łupu, bezczelnych ludzi, przytoczyć trzeba w pierwszym rzędzie niejakiego pana Kattner, fabrykanta niedorzecznych broszur, który za kilka groszy moskiewskich z dodatkiem zagrożenia nahażką, byłby nawet w stanie odrzec się obywatelstwa pruskiego i przyjąć chętnie kamerdynierstwo u jakiego asału kozaków. Ubolewać trzeba, że ludzie podobni, bez czci i wiary, przedajni tak Chińczykowi jak panu Bismarkowi, czasem nawet rozważnych ludzi, których i tak niewiele w Niemczech, w błąd wprowadzają.

(C. d. n.)

lem tutaj się zatrzymać i czekać, aż Wysocki uderzy na Radziwiłłów, 2) oddział cofnął na dawniejsze stanowisko, 3) uderzył natychmiast na Radziwiłłów samemu.

„Przypadek pierwszy, t. j. pozostac w miejscu na godzinę drogi przed Radziwiłłowie i czekać na Wysockiego, jest dlatego niewykonalny, gdyż ludzie nasi są zanadto śpiący. Gdybym postanowił dalszy pochód, to zasnę natychmiast tak twardo, iż nawet strzałami działowymi trudno będzie ich potem obudzić. Przypuściwszy, że Moskale nas napadną w czasie snu, co jest wcale prawdopodobnem, gdyż soldaci moskiewscy kręcą się już na brzegu lasu, natenczas w razie alarmu będziemy mieć ludzi zupełnie zaspanych, a ludzi zaspanych daleko trudniej użyć niż takich, którzy wcale nie spali. Wtenczas narażam cały oddział na wyrznięcie. Ztąd też nie mogę marszu zastanowić. (Wysocki przyszedłszy pod tamoznią radziwiłłowską, dał ludziom całą godzinę wypoczynku i posiłek, a nikt nie zasnął. P. r.) Możliwą jest również, że Wysocki nadejdzie dopiero za kilka godzin, tymczasem Moskale otrzymają posiłki z kilku stron, i zaatakują nas pierwsi przemocą, albowiem zawiadomieni są bardzo dobrze o naszym nadejściu i o naszym pobycie tutaj.

„Drugi przypadek: cofnąć się, jest podobnie niewykonalny, gdyż Austriacy na granicy otrzymali już posiłki i z pewnością nas rozbroją, a w walkę z nimi zapuszczać się nie wolno nam i nie możemy. Odwrot sprzeciwiałby się zresztą memu charakterowi wojskowemu, a oddział wówczas zdemoralizowałby się zupełnie.

„Pozostaje więc tylko przypadek trzeci, t. j. maszerować i uderzyć na Radziwiłłów. Może być że Wysocki przekroczył już granicę i maszeruje także na Radziwiłłów. Jeśli usłyszy nasze strzały, to pewno się pospieszy nam z pomocą, lub będziemy w stanie tak długo prowadzić bój, aż dopóki Wysocki nie nadejdzie, od granicy bowiem niedaleko ma do Radziwiłłowa.

Rozważywszy to Horodyński wyruszył z jazdą na szpicy ku Radziwiłłowi. Na 200—300 kroków przed miastem kazał sformować się kawalerji czwórkami, strzelców zaś i kosynierów ustawił w szachownicę, by oddziałowi dać pozor większych rozmiarów.

Oddział wkroczył o 5 1/2. godz. zrana w największym porządku wojskowym, jak do parady. Uczyniwszy 200 kroków w ulicy, spostrzegł Moskale, uszykowanych na małym podniesieniu wewnątrz miasta.

Również na 5—10 kroków przed naszą szpicą, na której posuwała się ciągle jeszcze kawalerja, z okien po prawej i lewej błysnęły lufy karabinów. Pułkownik dowiedziawszy się o tem, rozkazał aby jazda wsunęła się na prawo, pomiędzy domy, lasa zaś kompanja strzelców poszła do ataku. Kompanja ta ruszyła en front z kapitanem W. na czele naprzód. Z prawej i z lewej przywiał ją gęsty ogień Moskale.

Pułkownik stał konno po lewej stronie ulicy między dwoma domami, gdzie nieustannie padały na niego strzały z prawej strony, i dziwić się należy, dlaczego wtenczas już nie zginął. Moskale uszykowani na rynku strzelali podobnie bardzo gęsto, lecz kule ich górowały, dziurawiąc dachy. Gdy strzały z domów stały się coraz przykrzejszemi, natenczas pułkownik rozkazał 1szej kompanji rozdzielić się, i podemknawszy pod domy, przesunąć się sznurem, co też z kapitanem W. na czele wykonała. Wtenczas odkomenderował pułkownik 2gą kompanję strzelców do ataku na bagnety. Kompanja ta ściśnionym szeregiem i z bronią do ataku pomknęła naprzód pędem pośród ognia od frontu i boków i wyparła Moskale zamykających ulicę na rynek, lecz wtenczas rozpoczął się morderecy ogień ze strony Moskale, którzy pozajmowawszy domy, razili szturmujących żołnierzy polskiej.

Pułkownik odkomenderował teraz kosynierów do ataku naprzód, ale tylko mała część ich z kapitanem P. na czele uderzyła; pułkownik puścił się ku rynkowi i sam padł kulami przeszyty, — tak samo kapitan 2giej kompanji strzelców Tch. i kapitan kosynierów P. Największa część oficerów padła od kul nieprzyjacielskich, i kiedy już walka półtora godziny się przeciągała a Wysocki się nie pokazywał, zabrano się do odwrotu.

Odwrot wszakże nie odbywał się w popłochu, ale pod kierunkiem kapitana 1szej kompanji strzelców W. odbywał się w porządku wojskowym tak, że ciągle się tworzyły hufce, na które nacierający Moskale nigdy uderzyć nie śmieli, i wcale niedaleko naszych ściegali. Dopiero na granicy austriackiej poszły cofające się oddziały w rozsypkę, aby ich wojsko austriackie nie pujało i nie rozbroiło. W tym odwrocie został ciężko ranny waleczny kapitan 1szej kompanji strzelców W.

O godzinie 7 rano już był Radziwiłłów zupełnie przez naszych opuszczony. Wysocki nie przybył, mimo że walka półtora godziny w mieście, a pół za miastem trwała, i strzały aż do Suchejwoli w Galicji słyhać było.

Z Wołynia 8. lipca.

Przesyłam wam dostowny odpis odezwy, którą w ostatnich dniach czerwca rozesełano po naszych miastach i siolach. Maluje ona lepiej niż wszelki opis, moralny stan Podola, Wołynia i Ukrainy. Dokument ten opiewa:

„Wydział Rządu narodowego na Rusi. „Kraj nasz, nieszczęsny, przywalony ciężarem moskiewskiej przemocy, przed dwoma laty wszelako znowu zaświecił nadzieją wolności — szeregiem manifestacji dowiedliśmy światu, że najazd sił naszych nie spożył i zaczęliśmy się gotować do śmiertelnych z wrogiem zapasów.

„Wtenczas-to siłą wypadków do steru powołany Komitet centralny obwołał się władzą naczelną na kraj nasz cały, nieco później pod jego wpływem wypłynęły z łona ruchu miejscowego komitety prowincjonalne na Litwie i Rusi.

„Komitet centralny na końcu roku zeszłego umiał zcentralizować w sobie wszystkie narodowe siły królestwa Kongresowego, nakazać milczenie niechętnym, w karby wprowadzić niesfor-nych — niedługo potem tego samego dopisał komitet prowincjonalny litewski. Na Rusi tylko narodowa władza nie zdołała ześrodkować w sobie wszystkich patriotycznych dążeń obywateli.

„Następstwa ztąd łatwe do przewidzenia. W królestwie Kongresowym i na Litwie powstanie, umiejętnie i sprężysto prowadzone, coraz groźniejsze dla wrogów przybiera rozmiary, na Rusi zaś bezsiłność prowincjonalnej władzy, ogólnie rozprężenie i brak jednności w działaniu nie dały powstaniu rozwinąć się potężnie pomimo bezprzykładnej odwagi naszych bohaterów.

„Powodowany takim stanem rzeczy Komitet centralny a dzisiejszy Rząd narodowy, imiennie zanimował Wydział swój na Rusi, i rozwiązując wszystkie istniejące na Wołyniu, Podolu i Ukrainie polityczne organizacje, wezwał obywateli wyżej wymienionych prowincji do wierności i posłuszeństwa nowo utworzonej narodowej władzy.

„Silni zaufaniem Rządu narodowego i solidarnie z nim związani, stajemy na czele Wołynia, Podola i Ukrainy z niezachwianą wiarą, iż prawi synowie tej ziemi, raz już nauczeni jak zgubne skutki sprowadza anarchja — z zapalem się rzuca do pracy pod kierownictwem mianowanych przez nas władz narodowych, których atrybucje osobny regulamin określi.

„Silne oddziały narodowego wojska, doskonale uzbrojone, ze znaczną ilością broni zapasnej, rozpoczną wkrótce na Wołyniu i Podolu walkę z wrogami. Wydział Rządu narodowego rozniecać będzie następnie powstanie we wszystkich z kolei zakątkach powierzonych mu prowincji, według planów z góry obmyślanych.

„Wydział nie myśli o powstaniu czynić krwawej manifestacji, rozumie przeciwnie, że to jest wojna, od której cała przyszłość kraju zawisła; osadza więc wszystkie jej szanse zinną, z rozważą, i z góry rzezy za rezultat, jeżeli wszystkie rozporządzalne siły krajowe sprężną się ku jednemu celowi. Każdy obywatel bez względu na wiek, stan, płeć nawet będzie miał wskazane miejsce w pracy ogólnej; niech tylko każdy spełni sumiennie i energicznie co do niego należy, a tryumf sprawy narodowej w naszych rękach. Kładziemy nacisk na to, chcemy bowiem wrazić w umysły obywateli, iż niesumienność w wykonaniu rozkazów, otrzymanych od narodowej władzy, będzie ciężkim grzechem wobec ojczyzny, i jako taki w miarę winy surowo będzie karana.

„Obywatele! każdy na stanowisko swoje! Dalej do pracy z wiarą, energią i karnością. „Rząd narodowy nie wie kiedy się skończy praca nasza, ale wie i narodowi przysięga, że się skończy szczęśliwie.

Dan 28. czerwca 1863.

Kraków 10. lipca.

△ Zwycięstwo, jakie odniósł Zygmunt Chmieleński w Janowie; było wielkie, kompletne, a co nadewszystko, że było nadzwyczajną zrzecnię dokonane. Chmieleński z małą liczbą powstańców wpadłszy do miasta, zniósł najprzód jednę, potem gdy Moskale posiłki nadeszły, drugie dwie rotę. Atoli niekiedy najeżdżca strasznie się mścić zaczął. Z Janowa zrobił popióły, oblane krwią niewinnych mieszkańców. Nie opowiem wam dziś wszystkich szczegółów; tyle wam tylko powiem, że słów znaleźć trudno na opisanie tego wściekłego bestjałstwa. I tak jedne kobiecie wyrwał kozak dziecię z rąk i zabił je, ja zaś śmiertelnie ranił; rannych (których było 6) żywcem spalono; znalezione ich potem z wzniesionymi w górę rękami, zrabowano wszystko do szczytu, między innemi dom burmistrza, zabito policjanta i dużo żydów. Jakim sposobem pomimo rzeczywistego, kompletnego zwycięstwa, i kiedy, rabunku i rzezi tych dopełniono, dotad mi niewiadomo. Moskale 60 i kilku rannych wieźli oprócz wielkiej liczby zabitych. Pierwszy to raz podobno Chmieleński po partyzancku zasadzkę urządził, i szczęśliwie w nią tryumfujących Moskale wpadł.

Mycielskiemu, który z swej krótkotrwałej wyprawy już powrócił, zarzucają przedewszystkiem niewiadomość kompletną miejscowości, której uniewinnienia rzeczywiście niewiedzieć gdzie szukać. To ubieganie się skwapliwie zostania dowódcą, powinien i niezawodnie będzie surowo karać Rząd narodowy, skoro obawa odpowiedzialności moralnej nie była dotąd wystarczającą. Nie są to czasy konfederacji harskiej, gdzie szlachcie pokończywszy żniwa, siadał na koni i bił kilka tygodni Moskale, poczem znowu najspokojniej do swoich zatrudnień powracał; nie



## Kronika.

są one tembardziej, iż wówczas był przynajmniej jej szlachetną fantazją i wiarą, i często gesto nie dła mu się udawało, co dzisiaj niestety niekoniecznie się dzieje.

Oksiński zbiera już swój oddział i niezadługo znów na widownię wystąpi; niezadługo, znaczy za kilka dni. Przyczyną rozprószenia oddziału było nadzwyczajne, jak powiadają, zmęczenie walczącego ciągle jednego i tego samego żołnierza.

Ks. biskup Gałęcki wydał tu list do knąbrnych owieczek, potępiający mocno znieważenie trumny zmarłego policyjnego wachmana Krocza i zabraniający surowo nadal czegoś podobnego.

Kraków d. 11. lipca.

(SKI) Z Kongresówki nie ma dzisiaj żadnych wiadomości o działaniach oddziałów powstańczych; słyhać za to, że sławny Czengierz postanowił sobie wzięć wszystkich obywateli, którzy przez to już są buntownikami, że przez ich wieś przechodził powstańcy. Plan ten Czengierz już przeprowadza. W Sobkowie aresztował obywatela Dobrowolskiego, posławszy poń 40 żołnierzy za to, że przez Sobków przechodzili niedługo powstańcy. Ciekawa rzecz, nad kim wtedy będą na konferencjach radzić, jeżeli tak jeszcze i parę miesięcy pobawią się mieszkańcami Polski, przez Moskwę zabranej tacy Czengierowie, Murawiewy, Dłotowsy, Tolle i t. p. oprawy moskiewskiej?

Gazety niemieckie jedna za drugą powtarzają o schwytaniu jakiegoś podróżnego pod Radomskiem, który miał wieść ze sobą złoto i papiery, należące do owych zabranych przez Rząd narodowy w banku. Korespondent do Gazety Śląskiej cieszy się już jak wyżeł... z tropu — ale — i ta wiadomość i ta radość jego jest fałszywa, gdyż pieniądze, z których Moskale chcieli tam kogoś okraść na drodze — nie pochodziły z kasy Rządu narodowego. Tak utrzymują przybyli tu z Warszawy przejezdni, i wierzyć im łatwiej, niż niemieckim korespondentom.

Warszawski korr. N. Z. pisze d. 8. lipca: „Prawda, o której myślałem dotąd, iż jest półurzędowym dziennikiem Rządu narodowego, zamieszcza w wczorajszym num. ostrzeżenie Rządu narodowego za artykuł, w którym powątpiewała w możliwość dobrego skutku powstania bez interwencji obcej. „Znaczący to tyle, czytamy w ostrzeżeniu, co kwestionować zasadę powstania, liczenia tylko na własne siły, którą postawiliśmy w manifestie z 22. stycznia.“ Ostrzeżenie to gani także, że Prawda wyrażała się kilkakrotnie w sposób nieprzynależny o stosunku mocarstw obcych do powstania polskiego i niepokoiła tym sposobem umysły. Redakcja Prawdy dodaje, iż boli ją to ostrzeżenie, gdyż „stosunki nasze nie są takie jak w innych krajach, gdzie ostrzeżenie przynosi chlubę dziennikowi“; jednakże zaprzecza, by kiedykolwiek zwątpiała, że naród o własnych siłach odzyska swoją niepodległość z pod jarzma moskiewskiego.“

Co do demonstracji przeciw krymolinom, wspomina o takowych naczelnik warszawski w rozkazie dziennym, jak następuje:

„Wiele osób podejrzanych, najwięcej uczniaków, którzy wola wyprawiać burdy uliczne, niż pracować uczciwie w warstatach, pozwala sobie od wczoraj nadużywać po ulicach. Atakują oni kobiety, walają im suknie itd. Nadużywa te, wywołane przez policję moskiewską, podchwycą nieprzyjacieli nasi zwalając je na karb ludności warszawskiej. Bogu dzięki, lud ten nie należy do owych oprawców Murawiewa, co męczą naszych braci Litwinów, a po ulicach napadają na żony i córki bohaterów, zdzierając z nich suknie i odzież. Lud warszawski ma dość zdrowego zmysłu i lojalności, ażeby odróżnić rzeczy potrzebne od nadużywania. Wprawdzie teraz nie czas do strojenia się, ale biada temu, który nie szanuje świętej boleści naszych kobiet, wyrażającej się łzami i zmarszczkami na twarzy. Rzecz ta stała się bez twej wiedzy, ludu warszawski. Winowajcy muszą być i będą ukarani. Niesforń chłopcy, którzy usłuchali rady złych ludzi, będą przywiezieni do karności.“

„Ci, którzy będą winni podburzania do takich wykroczeń, oddani będą trybunałowi rewolucyjnym.“

Do Ostsee Ztg. pisze z Warszawy korespondent 7. lipca, że „rząd moskiewski odzyskał już sporą część pieniędzy, wziętych mu z głównej kasy d. 8. czerwca na rzecz Rządu narodowego. Słyszałem o zdarzeniu tem z ust wiarygodnych. Jak wiadomo, otrzymało wojsko nakaz pytania każdego podróżnego na głównych trasach o legitymację. Oddział jazdy moskiewskiej spotkał w okolicy Radomska obywatela, jadącego pieknym ekwipażem. Jadący chciał widocznie przed kim klusem ująć baczności oddziału. Paspport jego, opiewający na jakiegoś inżyniera, wzbudził podejrzenie, a gdy znalazł w powozie dwie ciężkie skrzynie, o których oficer sądził, iż były napełnione bronią, podróżny zaś twierdził, iż zawiera instrumenta pomiarowe, jednakże nie chciał otworzyć zapewniając, iż zgubił klucze; żołnierze wyłamali wieka, i znaleziono ku wielkiemu zdziwieniu listy zastawne i imperjały. Sumy nie są jeszcze wiadome, a śledztwo powierzone kilku wyższym oficerom.“ Wiadomość tę zapisujemy, dodając, że pochodzi ze źródła moskiewskiego i nie zasługuje na wiarę. Czas wprost nazywa to bajką.

**Kewliza we Lwowie** odbyła się znowu wczoraj między 5. a 6. godziną zrana u p. Zofii Kopackiej w rynku, żony fizyka obwodowego. Przy tej sposobności aresztowano technika, p. Jarosiewicza, i drugiego młodego człowieka niewiadomego nazwiska.

**Rewizja w Krasieźnie.** Dnia 10. b. m. odbyła się w Krasieźnie w zamku J. O. księcia Adama Sapiehy rewizja ścisła, która trwała od godziny 5 zrana do 7 wieczór. Obstawiono najprzód wszystkie wjazdy i wejścia do zamku wewnątrz jako i zewnątrz wojskiem i żandarmerją, poczem c. k. urzędnicy sądowi i polityczni w przytomności władzy miejscowej gminnej przeglądali najstaranniej mieszkanie księcia Adama Sapiehy i inne przez kogobądź zamieszkałe pokoje, kancelarie zarządu dóbr, kaplicę zamkową, magazyny, spiżarnię, wozownię, stajnię, strych i piwnice, nie pomijając żadnego zakątka. Rezultatem czternastogodzinnej pracy było, że nie podejrzano nic niezłego.

**Posel Władysław Bętkowski** aresztowany został powtórnie po puszczaniu go w kwietniu na wolną stopę za złożeniem kaucji, jak teraz donoszą. Na rozkaz krakowskiego c. k. sądu apelacyjnego, w skutek rewizyjki rządu pruskiego, który go ściga jako zdradę stanu dla udziału w powstaniu przeciw Moskwie, Sąd krakowski odmówił jednak żądaniu rządu pruskiego, aby mu więźnia wydano.

**Z Ujścia Solnego.** (Nabożeństwo żałobne.) Dnia 8. lipca b. r. odbyło się w Ujściu Solnem na ogólne mieszczańskie żądanie żałobne nabożeństwo za wszystkich w teraźniejszej wojnie z Moskwą poległych i wymordowanych braci naszych.

Mieszczaństwo i szlachta z okolicy licznie zgromadzili się, cechy dały światło i wystąpiły z chorągiewkami żałobą pokrytymi, 15 panien białe ubranych, przepasanych czarnymi szarfami stało około katafalku, mnóstwem świec czarnymi bukietami ubranych, otoczonego. Na katafalku stała trumna girlandami dębowymi uwieczniona, na niej leżała ciemnowłoka korona, mszał i biret, obok tych insygnów stał kielich.

Po skończeniu nabożeństwa przytomni z wielkiem przejęciem się zaintonowali pieśni nabożne.

**List otwarty** do pana Karola Wolfarta, przełożonego obwodu kołomyjskiego.

Wielmożny panie! Mieszkając prawie na przedmieściu Kołomyi i będąc jak wiadomo kaleką bez nogi, a jako taki nie mając żadnego możliwego podobieństwa do ludzi ofiarujących krew swoją przeciw Moskwie.

Mimo tego prawie codziennie jadąc wieczorną porą do Kołomyi do domu, zostaję po kilka razy przez policjantów, nocnych trębaczów i żandarmerję zatrzymywany.

Jeżeli zasady konstytucyjne, bez takiego codziennego zatrzymywania mnie na drodze, a które zresztą szkodziłem mi nie jest, obejść się nie mogą: prosilibym pokornie, ażeby ten dozór nad moją osobą nie policjantom i trębaczom, ale samym tylko żandarmerjom powierzonym został, nie należąc bowiem ani do złodziei, ani do rzędu niewiast, którym wzbrowniono po capstrzyku chodzić.

Zostaję z należącem mi szacunkiem

Kamionki małe 7. lipca 1863.

J. Chelmecki.

**Teatr.** Jutro dnia 13. b. m. na dochód rannych komedia w pięciu aktach pod tytułem: Fałszywi pociągcy. Panna Bogdanowiczówna odpiewa między aktami: „Il bacchio“ Albertego i „Jaskółeczkę“.

Tutejsze towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją W. Smochowskiego i J. N. Nowakowskiego udaje się na kilka tygodni do Stanisławowa. Pierwsze przedstawienie dane tam będzie dnia 18. b. m.

## Ostatnia pocztą.

Wczorajszy nasz telegram, zawierający wiadomość iż lord Russel przeznaczył dzień jutrzejszy na rozprawę w angielskiej Izbie wyższej o sprawie polskiej, zanim jeszcze znana będzie odpowiedź Moskwy na noty trzech dworów, jest wielkiej donośności.

Widąc iż angielski gabinet nie spodziewa się aby Moskwa dała zadowalającą odpowiedź, aby przystąpiła na zawieszenie broni i konferencję; i już dalej nie myśli jej oszczędzać. Ostatnie ukazy Murawiewa: jeden nakładający kontrybucję straszną — mniejszą lub większą wedle domniemywanego sposobu myślenia obywateli, drugi umieszczony poza wczoraj w Gazecie Narodowej, nakazujący wzięć wszystkich, którzy nie będą denuncjantami swych własnych synów, braci, krewnych, a ich majątki zrównać z ziemią, trzeci rozdziający denuncjantom ziemie i majątki denuncjowanych, oburzyły do najwyższego stopnia opinię publiczną w Anglii.

Przybyłe dzisiaj z Zachodu osoby opowiadają jako rzecz pewną, że Anglia już wysłała do swego posła w Petersburgu rozkaz, iż w razie jeżeli te ukazy są prawdziwe a nie będą zaraz cofnięte, ma opuścić natychmiast Petersburg; a gdy takie ustępstwo ze strony Moskwy jest niepodobnem, więc mówią już, iż stosunki dyplomatyczne między Moskwą a Anglią zostały już istotnie zerwane.

Ukaz Murawiewa, oddający majątki denuncjantom, oburzyć musiał w Anglii i Francji wszelkie moralne uczucie do głębi.

Zdarzało się że moskiewscy szpiegi otrzymywali od Moskwy premie, jeżeli Polaków pod pruskim lub austriackim rządem zostających, a wydających się moskiewskiemu rządowi szkodliwymi, potrafili fałszywymi, podsuniętymi listami tak skompromitować, by ich uwięziono. Niedawno agencja moskiewska rozesała listy po prowincji, podpisane niby przez jednego z reaktorów naszej Gazety, wzywające pewne osoby do jakiejś niby tajnej rady komitetowej. Przypadkiem tylko odkrył się fałsz, gdy jeden

z tych co otrzymał list, nie wiedząc o żadnym Komitecie pokazywał ten list znajomym, którzy poznali, iż to nie jest pismo podpisanego na liście.

O innych podobnych podstępach moskiewskich agentów słyszeliśmy kilka szczegółów ciekawych. Gdzie zaś denuncjant już nie możliwą premie, ale zupełną pewność mieć będzie, iż cokolwiek zmyśli na posiadającego majątek, który się podobal denuncjantowi, to on ten majątek dostanie na własność: tam można sobie wyobrazić, co się dzieć będzie! Wszak dosyć gdy doniesie, że właściciel pożądanego majątku wie, iż jego służy mają stosunki z powstańcami! Na taką denuncjację, bynajmniej nie usiłując się przekonać, przed uwięzieniem i przesłuchaniem sług i właściciela Murawiew Wiszatel kazał spalić i z ziemią zrównać majątek Romera na Litwie, mając jeszcze tyle bezwstydu, że ten czyn w urzędowym piśmie z swoim podpisem publicznie ogłosił.

Dzienniki donosiły iż uwięziony w Zamościu ksiądz Parzeński odebrał sobie w więzieniu życie. Jest to fałsz wierutny. Ksiądz Parzeński został przez Moskale, chcących na nim wymódz zeznanie, tak długo katowany, aż ducha wyzionął. Potem trupowi już Moskale poderznięli gardło i rozgłosili iż sobie to sam uczynił. Ciało jego było całe sine od plag, a nawet duszono go za gardło. Dziś jeszcze świadkowie nie mogą wystąpić z tem jawnie, ale wkrótce ta szkaradna zbrodnia wyjdzie na jaw.

Satrapa moskiewscy zaczynają już i w Kongresowie postępować modą Murawiewa. Wylapują hurtem obywateli, przez których wieś przeciągnęły kiedykolwiek oddziały powstańcze. I tak Sabinowicza, jenerałego dzierzawę dóbr skarbowych Antonów w Augustowskim, skazano na 12 lat do kopalni za podejrzenie, że w jego dworze byli powstańcy, a księdza z Pojewonu na 7 lat za to, iż we wsi tej oddział wojska polskiego powiesił dwóch szpiegów.

Miedzy Warszawą a Wilnem, jak pisze korespondent kowieński Vltdu d. 7. b. m., od 8mii dni przerwana komunikacja telegrafem i koleją, i od ośmiu dni liczne zachodzą walki wzdłuż całej linii. Większą część domków strażniczych Polacy spalili. Służba kolejowa ustała całkiem. Dnia 4. b. m. o 2 mile od Marjampola w Augustowskim krwawy był bój. Korespondent twierdzi, że Polacy się cofnęli straciwszy dowódcę Nieszokocia, który dostał się do niewoli. Tymczasem Nieszokoc wcale gdzieindziej operuje, i bynajmniej nie jest w ręku moskiewskim. Właściwym organizatorem powstania w Augustowskim mieni korespondent niejakiego Piotrowskiego, który pod nazwiskiem Józefowicza działał, lecz później poróżniwszy się z dowódcami partyzantów ustąpił. Następcą jego ma być Aweyda, syn mecenasa w Suwałkach. Dalej czytamy, że Rząd narodowy puścił w kurs pieniądze papierowe i nakazał rugować z obiegu monetę moskiewską.

Rząd moskiewski ogłosił 3000 rubli nagrody za wykrycie drukarni, gdzie się drukują dekreta Rządu narodowego. Jakis zecer miał się złożyć i wskazać mieszkanie niby szewca, gdzie jedna z drukarni była umieszczona. Wieczorem otoczono dom, zrewidowano, znaleziono drukarnię i odbitki świeże, ale nikogo z ludzi nie zastano. W kacie stała skrzynia, zarzucona starem odzieniem; gdy ją wydobyto i otworzono, znaleziono zdradę uduszoną, z wyrokiem Rządu narodowego na piersiach i z podaniem wszystkich szczegółów jego zbrodni. Tak pisze Bromberger Zeitung.

Rząd moskiewski nie mogąc znaleźć liwerantów dla wojska w Polsce, sprowadził kilku nastu z Moskwy. Zaledwie przybywszy, otrzymali jednak od Rządu narodowego zakaz zajmowania się liwerunkiem. Natychmiast opuścili Warszawę i Polskę.

Z powodu ekscesów warszawskich których przedmiotem były krymliny, ekscesów wywołanych przez tajną policję moskiewską, aresztowała policja moskiewska 54 osób. Wszystkich obito, a nadto 36 skazano do rot aresztańskich, 14 na areszt policyjny, a 4 kobiety do domu poprawy.

Dzienniki wiedeńskie piszą o reklamacjach, które moskiewski poseł Bałabin czynił w Wiedniu z powodu wyprawy Wysockiego, i że miał dostarczyć wyjaśnień i szczegółów eo do tej wyprawy, które zapewne spowodowały uwięzienie księcia Adama Sapiehy.

Gabinet petersburski z bardzo surowemi jak słyszemy występując reklamacjami w Wiedniu z powodu wyprawy jen. Wysockiego, wyrzuca pono rządowi austriackiemu, że ochotnicy byli nawet uzbrojeni w karabiny cesarskie. Winszujemy Moskwie tej bezczelności.

Z Petersburga donoszą do N. Z. 9. lipca: „Słyhać, że system nasz polityczny ma być rozszerzony tym sposobem, iż do rady państwa będą przywołane osoby, nienależące dotychczas do jej składu. Rada ta ma rozstrząsać postanowienia reprezentacji prowincjonalnych, na mocy dekretu

z 20. września r. z. Myśl tę miano już powziąć dawniej. Już przy debatach komisji podatkowej proponował członek tejże p. Bezobrazów, ażeby zwołano do tego kompetentne osoby wszystkich stanów, a wniosek ten, gdyby go przyjęto, pociągnąłby za sobą bardzo ważne skutki. Ograniczono się wtedy na przybranie pojedynczych osób do każdej kwestji, i odesłano je natychmiast po załatwieniu takowej. Tak samo uczyniono swego czasu przy kwestji emancypacyjnej. Ale to były tylko komisje. Teraz zaś najwyższa korporacja prawodawcza, rada państwa, ma do swego grona zawezwać księcia Suwarowa, jako petersburskiego marszałka szlachty, gdyż tutejsze zgromadzenie szlachty przedłożyło rządowi projekt do reformy reprezentacji prowincjonalnych, który wraz z wnioskiem ministerjalnym przedłożono Izbie. Uznano także za stosowne, zawezwać marszałka szlachty drugiej stolicy. Lecz prócz tego zawezwano także obu burmistrzów, ażeby w radzie państwa był reprezentowany także żywy nieszlachecki, a prócz tego jeszcze kilka innych osobistości. Początek ten przypomina wzmocnioną radę państwa austriacką z r. 1860. Gdy cesarz Austrii zdecydował się wtedy przywołać 38 członków do swego najtajniejszego koncilium, nie myślał wcale, żeby się z tego mogło wyklóć mniej więcej parlamentarne zgromadzenie, a tem mniej mógł się spodziewać, że już wtedy mianowani członkowie będą stawiać tak żywą opozycję. Niewiedzieć jak się u nas stanie, skoro w gniazdo jenerałów i tajnych radców dostaną się mężowie niezawisli.“

Sielec, organ umiarkowanej demokracji francuskiej, pisze: „Czyż można czekać jeszcze stosowniejszej sposobności niż ta, którą następcza Moskwa swem postępowaniem w Polsce? Okrucieństwa, spełnianiem w Polsce przez żołrzy i jenerałów, Moskwa sama ściągająca na siebie klątwę całego świata cywilizowanego. Nasi majtkowie zaś mają zwyczaj nieść wszędzie cywilizację. Otóż niechaj dany im będzie rozkaz pomódz Polsce, a bezzwłocznie przywiodą do mileczenia flotę moskiewską, dostarczą broni Polakom i dowiozą im ochotników wszelakiej narodowości. Potrzeba we Francji otworzyć tylko spisy ochotników, a wnet krocie Francuzów się zapisze. Interwencja floty naszej i jaki taki korpus ekspedycyjny, miałyby tę korzyść, iżby wojnę ograniczyły na pewien obręb. Nie potrzebowalibyśmy maszerować ani przez Prusy, ani przez Niemcy, których nieprzychylność marszałek Mac Mahon lub który inny zdołałby utrzymać na wodzy korpusem obserwacyjnym.“

Omer basza obejmuje dowództwo nad 2 i 3 korpusem wojsk tureckich, rozmieszczonych wzdłuż Dunaju.

W Tulczy skonfiskowały władze sułtańskie pakę z pismami panslawistycznej treści, które car moskiewski chciał się przysłużyć zapewne sąsiadowi, podburzając Bólgarów i Serbów.

Z Nowosielicy 8. lipca.

(r) Wczoraj na wozach tu do Nowosielicy dowieziono 90 c. k. żołnierzy. Dziś przosono o powiększenie załogi. Powodem do tego ma być pojawienie się ochotników polskich w okolicy Bótszan. Dano znać i Moskwie do Kamieńca, i z tamąd i z Chocima spieszą wojska ku Prutowi. Jak liczna jest gromada ochotników, nie wiadomo. Pogłoska, iż ich ma być 12.000, jest widocznie bajką czystą. Moskiewska komora w Nowosielicy dała swe pieniądze do schowania komorze austriackiej.

W Nowosielicy moskiewskiej piechoty i kozaków jest 500. Rozciągnięte są wzdłuż granicy ku Lipkanom.

Urzednicy powiatowi są bardzo czynni; ruch tu nadzwyczajny.

Brody dnia 11. lipca.

(MO) Oprócz mylnych wieści o przekroczeniu kilku oddziałów powstańczych na Wołyn, dochodzi nas wiadomość o pojawieniu się jednego oddziału koło Dubna. Wojsko moskiewskie w Radziwiłowie wzbogaciło się rabusioństwem po bitwie w temże miejscu; oprócz zegarków i innych klejnotów, widziano u żołnierzy i gotowe pieniądze, tak u jednego 200 franków, u innego opowiadają kilka tysięcy rubli. Jest to bardzo możebne, ponieważ największą część powstańców była dobrze zaopatrzona w pieniądze i inne rzeczy, które Moskale nie omieszkali odebrać zabitym i jeńcom. Około 100 jeńców polskich doprowadzono przed kilkoma dniami z Radziwiłowa pod wojskową moskiewską eskortą do Krzemieniec; los tych biednych jest do pożałowania.

We czwartek t. j. dnia 9 t. m. odprowadziliśmy trzecie zwłoki, umarłego w skutek ran poniesionych w bitwie pod Radziwiłowem Gromczewskiego, prywatnego oficjalisty z Łopatynskiego. Chociaż w tym dniu wielka ulewa była, zgromadziła się wielka ilość mężczyzn i kobiet, którzy tego walecznego na cmentarz odprowadzili. Ksiądz Wojna i dzisiaj trafniemi słowami do zebranej ludności przemówił, iż tak z suchego oka nie było. Oby to już ostatnia ofiara była!

I wczorajszej nocy gesto patrolo przeciągały nasze miasto. Dziś przywieziono tutaj pod wojskową eskortą żyda jednego z okolicy Leśniowa a z nim 4 fury karabinów, pik i prochu, które w karczmie u tego żyda znaleziono. Bron oddano tutejszemu powiatowemu urzędowi, podczas gdy żyda w areszcie osadzono.



## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Odkąd włościanie czeszy stali się właścicielami gruntów, gospodarstwo rolne w Czechach znakomicie zrobiło postępy. Wobec coraz zwiększających się dochodów z roli, co pochodzi głównie z zastosowania do uprawy gruntów wiadomości z dziedziny chemii i mechaniki, którym włościanie czeszy poświęcają się gorliwie, drobna posiadłość ziemską ponosi podwyższone ciężary zdaleko większą łatwością, aniżeli poprzednie bardzo umiarkowane podatki. Idąc za przykładem właścicieli większych dóbr, włościanie czeszy podejmują się także znacznych przedsięwzięć, a gdzie siły pojedynczego włościana nie wystarczają, tam tworzą się stowarzyszenia. Nowy w tym kierunku postęp spostrzegać się daje w rozwinięciu obecnie na ogromną skalę przemysłu cukrowniczego: w wielu okręgach utworzyły się towarzystwa drobnych właścicieli ziemskich, w celu założenia fabryk cukru z buraków, przyczem członkowie zobowiązali się rozbrać pewną ilość akcji i przeznaczyć część swej roli na uprawę buraków. Powodzenie, jakim cieszą się liczne w Brunszwiku i w Niemczech podobne stowarzyszenia, rokiem temu w Czechach przedsięwzięciu świetną przyszłość. — Inna także gałąź przemysłu czeskiego, eksploatacja kopalni węgla kamiennego coraz bardziej się wzmaga.

— Jour. agr. podaje następujący sposób urządzenia sobie wybornej maści do szepienia drzew, bardzo mało kosztującą. Należy wziąć smoły z węgla kamiennego, zważonej z angielską coaltar, i dodać do tego 1/2 części wosku żółtego, co dokładnie zmieszać należy z przesianym popiołem drzewnym. Smoła swym zapachem oddala wszystkie szkodliwe owady. Można także mieszać żółty wosk z 50% co do wagi oleju lnianego, co także stanowi doskonałą masę do szepienia, która nie wala rąk, zachowuje elastyczność po wyschnięciu, a jednak nie tonie i nie przysycha do drzew.

— Według oznajmienia rady administracyjnej c. k. uprzywilej. kolei galicyjskiej Karola Ludwika, rozpoczęło się wydawanie obligacji zaciągniętych przez Towarzystwo tej kolei pięćprocentowej w srebrze uprzednio w kwocie 6 milionów złr. w a. w poniedziałek dnia 6. lipca. Dla uregulowania sprzedaży giełdowej postanowiono, że bieżące procenta obligacji tej pożyczki mają być w obrocie giełdowym wynagrodzone w walucie bankowej, bez obliczenia aźia i potrącenia podatku dochodowego.

— Na targ wiedeński dnia 6. lipca sprzedano ogółem 3034 sztuk wołów (galicyjskich 2142; płacono za sztukę 123 do 197 złr., czyli po 25 do 27 złr. za centnar mięsa).

— Ceny zboża tamże: mierzycy pszenicy 6.90, żyta 3.50, jęczmienia 3.10, owies 2.20. Okowite płać po 51/2 kr. za stopień i wia dro; na odstawę do października zaś ofiarują 56 kr.

— Ceny zboża na targu lwowskim dnia 10. lipca m. pszenicy 3.70, żyta 2.06, jęczmienia 3.70, brzości 2.50, owsa 1.75, kartofli 1.20

### Przyjechali d. 10. lipca.

PP. Białobrzęski S. z Dziedziłowa, Skrzyński W. z Barchorza, Dzierżkowski A. z Chłycz, Dembowski Z. z Rokietnicy, Morawski K. z Pohorzel, Rogawski K. z Olpin, Kuczański T. z Warszawy, br. Czecho wicz P. z Gliny, Potocki A. z Warszawy, Dąbrowski W. z Leszczanice, Majewski W. z Stanisławowa, Obertyński S. z Tuszkowa, Janko H. z Hoszan, Cieński L. z Okna, Soutzo M. z Jass.

### Wyjechali d. 10. lipca

PP. Gnoiński A. do Danileza, Grochol ski I. do Oseda, Poten K. do Olszanki, Lewartowski A. do Haczowa, Ryński H. do Belca, Głowacki W. do Hodowa, Czajkowski H. do Bóbrki, Bentkowski J. do Rosji, Cywiński I. do Osowiec, Minter H. do Waniowa, Baroni J. do Słowity.

Kurs lwowski,		Data		Zadaje	
z dnia 10. lipca.		W. a.	W. a.	gl.	ct.
Dukat holenderski		5	20	5	26
Dukat cesarski		5	22	5	29
Moskiewski półimperyal		9	2	9	13
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	76
Pruski talar kur.		1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.		74	03	75	78
Galic. listy zast. m. k.		78	90	79	65
Galic. oblig. ind. m.		74	—	74	70
Pożyczka narodowa		81	25	82	—
Akcyje kolei żel. gal.		197	—	199	50

### Kurs wiedeński,

z dnia 10. lipca.		W. a.	W. a.	gl.	ct.
Oblig. długu państwa 5%, za 100 gl. m. k.		76	70		
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.		81	85		
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.		100	10		
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.		795	—		
London 10 funtów sterlingów		191	40		
Losy z r. 1860		110	90		
Dukaty cesarskie sztabka		5	28		
Srebro za 100 zł. w. austr.		109	85		

**Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:**  
ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.  
PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 3 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

## Uwiadomienia.

Właśnie opuściła prasę i jest do nabycia w księgarni J. Milikowskiego we Lwowie.

### Nauka praktycznej stenografii

podług systemu Gabelsbergera, 366 1—1

ulożył

J. Polinski.

Zeszyt I. w Sec. Cena 1 złr. w. a.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić niniejszym szanownych PT. rodziców i opiekunów, że zamknąwszy księgarnię, swój dawny i znany konwikt dla chłopców w tym samym co i dawniej, przy ulicy franciszkańskiej pod liczbą 80 1/2, we Lwowie zdrowo położonym dworku na nowo w całej zupełności otwiera. Oświadczając, iż chłopcy pod surowym dozorem i rodzicielską piecząłowitością, prócz nauk szkolnych na żądanie i naukę języka francuskiego, muzyki, gimnastyki i szermierstwa pobierać będą mogli, polecam się i przypominam dawnym względem szanownego Obywatelstwa wiejskiego i miejskiego.

Dyonizy Marie, 369 1—3

pod l. 80 1/2, we Lwowie.

### Bardzo ważne

### uwiadomienie.

Niniejszym uwadamiam Szanownych P. T. właścicieli i dzierżawców fabryk spirytusowych czyli gorzeli, iż na mocy udzielonej mi na d. 9. Kwietnia 1863 do l. 11.178 przez Wys. c. k. Ministerium finansów w Wiedniu, a Wys. c. k. krajową Dyрекcję finansów we Lwowie koncesji restanowania zepsutych lub nadwężonych nowych aparatów kontrolowych (tak zwanych popolicie katarynek gorzelnianych) a to dla obwodów Stanisławowskiego i Kołomyjskiego, podejmuję się niżej podpisany na wezwanie nstne czy listowne żądaniem w tym względzie jak najspieszniej i najkrajniej zadość uczynić. Że takowa naprawa bez wyraźnego zezwolenia Wys. c. k. władzy nikomu niejest dozwoloną i niemożliwą, i że przy najmniejszym nadwężeniu aparat ten zresztą do Wiednia lub Lwowa posyłać jest koniecznością, zważywszy więc tę okoliczność, z jaką stratą czasu i z jakimi kosztami takowa wysyłka i przysyłka z powrotem jest połączone, podpisany jest tego przekonania, iż wyjednaniem powyższej koncesji gwoi usunięcia tych niedogodności PP. Obywatelom przysłużyć ważną uczynił. Przyjmuje także wszelkie restauracje gorzeli i budowanie nowych, oraz wszelkie techniczne i miernicze zlecenia, do wykonania, które jak najsumiennie i w najkrótszym czasie uskuteczni.

Horodenska 28. maja 1863.

J. K. Klamut

370 2—2. K. inżynier cywilny.

Dom pod nr. 71 obok techniki w Akademickiej ulicy w mieście o dwóch piątrach, a trzech oknach z frontu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości na 2. piętrze u gospodarza tego domu. 371. 2—3.

Staraniem podpisanego wydawcy wykonana została

## GALERJA HETMANÓW POLSKICH.

Jest to obraz tej samej wielkości, jak galerja królów polskich w z. r. przeznaczenie wydana, stanowi do niej pendant i przedstawia podobnie w całej postaci nasyżych wiekopomych wodzów w następującym porządku: Żeliszew, Spytek, z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mikołaj, Ostrogski Konstanty Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszek Roman, Radziwiłł Mikołaj, Zamojski Jan, Radziwiłł Krzysztof, Supieha Jan Piotr, Żółkiewski Stanisław, Chodkiewicz Jan Karol, Koniepcowski Stanisław, Supieha Lew, Potocki Mikołaj, Wisniowiecki Jeremi, Lanckoroński Stanisław, Gosiewski Wincenty, Potocki St. Rewera, Lubomirski Jerzy, Supieha Paweł, Czarniecki Stefan, Sobieski Jan, Jabłonowski Stanisław, Lomomirski Hieronim, Ogiński Grzegorz, Rzewuski Stanisław, Potocki Józef, Branicki Jan, Rzewuski Wacław, Poniatowski Józef, Kościuszko Tadeusz i Dąbrowski Henryk.

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitwa pod Granwaldem, pod Wiedniem i pod Maciejowicami. Obraz ten, który będzie się mógł śmiało nazwać dziełem pomnikowym, wykonany jest przez znanego zaszczytnie artystę p. Swobodę podług najlepszych portretów. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamożniejszych rodaków, postanowiona nań jak najumiarkowana cena: egzemplarz tylko 2 złr.

Można jeszcze dostać i Galerji królów polskich; egzemplarz po 3 złr. albo obie razem: (Galerja królów i Galerja hetmanów) za 4 złr.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

Przedpłaty na Galerję hetmanów przyjmuje we Lwowie wyłącznie księgarnia Kajetana Jabłońskiego, gdzie też i Galerję królów polskich są do nabycia.

Odcisk na okaz widzieć można w tejsz księgarni.

319 2—6.

## Zmiana pomieszkania

4—4 stroiciela fortepianów 357

### JEDR. MARKIEWICZA

z pod liczby 503 1/2, pod liczbę 547 1/2, przy ulicy Szerokiej w kamienicy byłej pana Galla. Jest usłusznym na każde żądanie, prosząc o łaskawe względy szanownej publiczności.

**Osoba** w średnim wieku, która trudniła się gospodarstwem wiejskim przez lat kilkanaście, poszukuje umieszczenia. Wiadomość o tejsz w Biorze wywiadownym Antoniego Janiszewskiego Nr. 450 1/2, we Lwowie. 363 3—3

### Kaczki czarne

(Bahia) para po 3 złr. w. a. jako też kogut czarny Hiszpan i dwie kury tej rasy razem za 5 złr. w. a. są do nabycia przy ulicy Janowskiej w domu pod liczbą 342 1/2. 364. 3—5.

### Zawiadomienie o nasionach.

Właśnie nadszedł świeży transport nasienia TUR-NIPSU, którego dostać można po najumiarkowańszych cenach w handlu

368 3—3. Karola Neumana przy placu Marjackim nr. 361.

### Partje najpiękniejszych

### Fuchsji i Begonii

zupełnie nowych gatunków, są do nabycia w Zakładzie ogrodniczym na przedmieściu Żółkiewskim Nr. 323 1/2. Zamówienia i obstalunki przyjmuje także handel nasion

Karola Neumana 368 2—3 przy placu Marjackim Nr. 361.

### PERLES

### PURGATIVES W. GUYON.

Pigułki kształtu pereł p. W. Guyon, są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu, żółci, flegmii, bólesz żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania diety.

Flaszeczka z 60 pigulek złożona, kosztuje 1 złr. 50 kr., z przesłanką 1 złr. 70 kr. Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Rukera. 323 3—0

### Poszukuje się dzierzawy

na Podolu, na którą kilkanaście tysięcy zfr. wedle umowy zaliczyć można. Adres E. G. poczta Narajów. 353 3—3

## Ostrzeżenie przed ostrzeżeniem.

Panowie Franciszek Kwiatkowski et Comp. Berl Kreutner, umieszczając w nr. 108. Gazety Narodowej inserat pod napisem „ostrzeżenie” postąpili sobie niegodnie podsuwaniem fałszu na niekorzyść zakładu, przemennie w Stanisławowie reprezentowanego, i obelżeniem osoby mojej, twierdząc, jakoby sobie z wynagrodzenia, za zgorzałą gorzelnię w Knihininie wyznaczono, tytułem eskonta samowładnie zfr. 80 zatrzymać miał.

Kto był autorem inseratu w numerze 99. Czasu krakowskiego na pochwałę Aiendy umieszczonego, wiedzą już dzisiaj powyżsi pp. „ostrzegacze” z publicznej deklaracji pana Wolf Brenner w nr. 114. Gazety Narodowej zawartej, również dowiedzieli się, iż przez zaszłą pomyłkę tylko w inseracie, przeciw któremu powstają, zamiast gorzelni browar podany był: co zaś istoty rzeczy wcale nie zmienia i tylko o złej woli pp. ostrzegaczy świadczy, którzy niemając przy zmianowanej szkodzie w Knihininie najmniejszej styczności ani ze mną, ani z zakładem moim, niszczą sobie prawo żalić się publicznie w zastępstwie i bez wiedzy pana W. Brenner w przedmiocie, w którym tenże właśnie jako wyłącznie zabezpieczony i poszkodowany z dzięczynnym ogłoszeniem powtórnie występuje. Ponieważ zaś pp. „ostrzegacze” Franciszek Kwiatkowski i Berl Kreutner przytaczają fakta na niekorzyść moją i mego zakładu w sposób kłamliwy, posadzać muszę ich o tendencyjno-złotyliwa i potwarczą machinację, gdyż fałszem jest, jakoby gorzelnia w Knihininie przed blisko 3 laty zgorzała; niemniej fałsz m jest, jakoby zakład mój przez półtrzecia roku wynagrodzenie zwlekać miał. Wedle świadectwa urzędowego pożar w gorzelni knihininjskiej wybuchł dnia 1/10 września 1861, więc do dzisiaj 2 lat nie minęło jeszcze a poszkodowany p. Brenner już dawno wynagrodzenie otrzymał.

Fałszem jest, jakoby zakład nieznalazszy powodów do zupełnego odmówienia wynagrodzenia, obciął nareszcie prawie połowę zlikwidowanej kwoty. Przeciwnie zakład mój znalazł słuszne powody do odmówienia wynagrodzenia i istotnie odmówił takowe rezolucją z dnia 3 czerwca 1862, panu Brenner na dniu 14. lipca 1862 doręczoną, do czego właśnie przyczynił się i ten udział pp. Kwiatkowskiego i Kreutnera w tem poszkodowaniu, o którym ci panowie w swoim ostrzeżeniu naiwnie wspominają.

Jeżeli więc zakład mój, opierając się na warunkach polce, odmówił poszkodowanemu prawa do wynagrodzenia, później zaś na moje przedstawienie uwzględniając pana Brenner, przyznał mu kwotę 3.200 złr., uczynił to tylko w drodze łaski, nie zaś z obowiązku, a zatem ani o zwlekanin ani o obcinaniu wynagrodzenia zlikwidowanego, a tem mniej połowy takowego, jak to pp. „ostrzegacze” fałszywie twierdzą, mowy być nie może. Gdzie prawo do odmówienia po stronie zakładu, 'jakiemkolwiekby wynagrodzenie jest jego dobrą wolą, nie zaś obcinaniem. A z takiego stanowiska zapatrywał się i pan Brenner, kiedy widział się spowodowanym do ogłoszenia dzięczynnego w N. 99 Czasu krakowskiego.

Nareszcie kłam zrobionego mi zarzutu samowładnego zatrzymania zfr. 80 tytułem eskonta, zadany jest pp. Kwiatkowskiemu i Kreutnerowi reklamą pana Brenner w nr. 114 Gazety Narodowej umieszczoną, a nim się dopomnę zadośćuczynienia w drodze przynależnej za tę wyrządzoną mi obelgę, zapytam się tymczasowo pp. ostrzegaczy, jakim czołem występują niepowołani przed opinią publiczną, balamucąc ją kłamstwem i fałszem? Żką data, by dawali szanownej Publiczności przestroję, która właśnie przed nimi ostrzeżona być powinna? Kto ich zrobił rzecznikami poszkodowanego pana Brenner, który niezaawdnie gdyby rzecznika był potrzebował, nie wybrałby był żadnego ze spółki „ostrzegaczy”?

PP. Kwiatkowski i Kreutner nie mieli żadnego powodu ani upoważnienia do wystąpienia przeciw mu i mego zakładowi, a przytaczając prztem fakta fałszywe, narazili się sami na zarzut manewru konkurencyjnego, gdyż ze wszystkiego nie trudno odgadnąć, iż dali się żyć tylko za naradzie konkurencyjne, a to prawdopodobnie pokatnemu jakiemuś pisarzowi, którem być może, rości sobie, aczkolwiek daremnie, podobnem dyskredytowaniem mnie i mego towarzystwa, osiągnąć snadniej korzyść dla siebie i innego zakładu Stanisławów dnia 4. lipca 1863.

365. 3—3. Joel Ehrlich.

### Uprzywilejowany

### FLYN uzdrawiający

### (Restitutiofluid)

### dla KONI

### Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii Wiedzy, Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w sztabkach JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego, jak u dowodzą chlubne uznania, wyrażającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztarskie przesłane, z jak najlepszym skutkiem używany—okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zardawionych chorobach, które już i wypalaniem, postrońkami włosieniami i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: na niemoc w kolannach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach, na zbez- wadnienie żył, na reumatyzm, na zwieknienie, podbiecie i. t. p. — używajcie koniu wytrwałym i rażnym nawet przy największem naciężeniu do najpóźniej szej starości i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrodoenia sił po większych trudach.

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak 2 flaszki nie mogą być rozosłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a

Prawdziwy do nabycia:

we Lwowie u pana Mikolascha, A. Berlinera, Z. Rukera, i K. Iskierskiego;

w Bochni u p. Niedzielskiego,	w Rzeszowie u p. J. Schallera i Spółki,
Brzeżanach u p. J. Margulies,	Radziechowie u p. A. Jaskielca,
Czarniowcach u p. Schutcha,	Samborze u p. J. Riedla,
Krakowie u p. Janonickiego,	Stanisławowie u p. R. Switalskiego,
Leżajsku u p. J. Hirscheida,	Tarnopolu u p. Andrzeja Morawca,
Nowym-Sączu u p. Kosterkiewicza wodowy,	Tarnowie u p. J. Jaha,
Oświęcimie u p. Dołkowskiego,	Wieliczce u p. B. Wontorka,
Przemysłu u p. F. Geideczki i Syna,	Zaleszczykach u p. Kozaręskiego.

### Główny skład u F. J. KWIZDY w KORNEUBURGU,

### dokąd pp. aptekarze i kupcy się odnośce maja

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony. Draz niego podpisany i płynem uzdrawiającym (Restitutiofluid) nazwany, został przemennie zbadany różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobiecie i stusnek swych części składowych. Użyty w urzędowej i prywatnej praktyce, okazał się w słabościach na etykietie każdej flaszki znajdujących się, skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśniętą pieczęcią.

Dr. Knauer, w. r. Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztarni, aptekarz 1. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie! Poczuję to sobie za przyjemność oświadczyć Panu, że z płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobieconego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najlubiejszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.

Wielmożnego Pana uniżony sługa M. Longworthy lekarz koni JM. Królowej.

W. Meyer, Nadmasztalerz J. K. Królowej.

372. 1—5.